

PROMIEN

ROK VII.

NR. 3.

G
R
U
D
Z
I
E
Ń

I 9 3 I.

TREŚĆ.

- 1.) Gdy się Chrystus rodzi . . .
- 2.) Czcigodny Panie Dyrektorze
- 3.) A śnieg przószył i przószył . . .
- 4.) Bóg się rodzi.
- 5.) Na święta Bożego Narodzenia
- 6.) Z naszego życia szkolnego.
- 7.) Twórczość oryginalna.
- 8.) Kronika.
- 9.) Dział rozrywek
umysłowych.
- 10.) Od Redakcji.

MIESIĘCZNIK
DLA MŁODZIEŻY

str. 7 zamiast *szkołą a domem* ma być *domem a szkołą*

W kalendarzu republikańskim dnia 21 rozpoczyna się Nivose, miesiąc śniegu.

Liczba mieszkańców:

Liczba mieszkańców:												
Rok	1793	-	liczba	mieszkańców	2'541	t. j.	891	kat.	1269	ewan.	181	ew.
	1796	-	"	"	3'191							
	1817	-	"	"	3'390							
	1861	-	"	"	7'031	"	2779	"	2333	"	1919	"
	1867	-	"	"	7'579	"	3115	"	2754	"	1710	"
	1920	-	"	"	15'500	"	9700	"	5000	"	800	"
	1928	-	"	"	18'925	"	18'452	"	353	"	39	"
											i 81	innych nar.

KSIEGARNIA!

J. Ciszewski

poleca:

KSIAŻKI: szkolne, powieściowe i naukowe

PRZEBORY SZKOLNE:

biurowe w dobrych gatunkach a po niskich cenach.

O - - O O O O O O O O O O O - - O

Najtańszy i najpraktyczniejszy
„PODAREK GWIAZDKOWY”

KUPISZ TYLKO

w Drogerji Centralnej
STEFAN KACZYŃSKI

CE
NY

G
W
I
A
Z
D
K
O

WE

RYNEK 14.

OSTRÓW

RYNEK 14.

FOTO - ILONA

OSTRÓW KOLEJOWA 23

Poleca ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE:

Portretowe: przy świetle DZIENNEM lub SZTUCZNYM

Powiekszenia JEDNOBARWNE lub KOLOROWE

Pomniejszenia z każdej fotografii.

TECHNICZNE: fabryk, maszyn, modeli, miast, dworów, kościołów, i t. p.

GRUP wesele, szkolnych, obchodów, TOWARZYSTW, SPORTÓW.

ROZKŁAD JAZDY.

Ostrów - Warszawa

O. 1'36, 5'01, 5'35 (do Ł.), 8'10 (do K.), 9'08 (do Ł.), 12'15 (do K.)
 P. 8'10, 10'04, 8'47, 8'51, 12'15, 12'56

O. 14'40, 18'03(p) (do Ł.), 18'35 (do K.), 21'10 (do Ł.)
 P. 21'20, 20'20 19'16 0'19

Ostrów - Poznań

O. 0'23 (p), 2'16 (P), 6'38, 10'00, 11'57 (p), 15'20, 18'34,
 P. 2'03, 4'10, 9'16, 12'34, 13'52, 17'54, 21'09,

Ostrów - Katowice

O. 3'37 (P), 5'03, 11'54, 15'05 (do Kęp.), 18'25, 21'15 (do Kęp.),
 P. 7'50, 10'21, 17'19, 16'05, 24'00, 22'16

Ostrów - Leszno

O. 4'50, 5'16 (P) (do Kr.), 9'15, 13'20, 19'20,
 P. 7'16, 5'42, 11'32, 15'28, 21'27,

Ostrów - Pawłów

5'15, 12'10, 19'10,
 6'43, 13'09, 20'17

Uwagi: O. = odjazd z Ostrowa, P. = przyjazd do danej miejscowości,
 (p) = przyspieszony, (P) = pociąg pospieszny.

Ceny biletów.

miejscowość:	przez:	km.	kl. 2	kl. 3	miejscowość:	km.	kl. 2	kl. 3
BYDGOSZCZ	Mił.	216	21,30	14,60	KALISZ	24	2,70	1,80
„	Pozn.	268	26,10	17,40	KĘPNO	46	4,80	3,20
GDAŃSK	Mił.	376	35,10	23,40	KRAKÓW	299	28,50	19,00
„	Pozn.	428	39,00	26,00	KROTOSZYN	29	3,00	2,00
GDYNIA	Mił.	396	36,90	24,60	LESZNO	100	10,20	6,80
„	Pozn.	450	40,20	28,80	ŁÓDŹ	136	14,10	9,40
GNIEZNO	Mił.	113	12,30	8,20	ODOLANÓW	11	1,50	1,00
„	Pozn.	166	17,40	11,60	POZNAN	115	12,30	8,20
GRUDZIĄDZ	Mił.	278	27,00	18,00				
INOWROCŁAW	Mił.	169	17,40	11,60				
	Pozn.	222	22,80	12,30				

CENA BILETÓW Z OSTROWA

GRUDZIEŃ 1937.

I tyle tęcz zapalisz
na swem niebie,

PROMIEN

Ileś zamłodu życia
wchłonał w siebie.

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ

nakładem T. T. Z-u - Związku młodzieży gimnazjalnej w Ostronie Wlkp.

Kierownik wydawnictwa:
Godzimir Smetkowski

Redaktor naczelny:
Ludwik Smokowski

Gdy się Chrystus rodzi...

ZSTĘPUJE Z NIEBIOS NA PADÓŁ ZIEMSKI BŁOGI POKÓJ,
RADOŚĆ I WESELE OBEJMUJĄC SERCA LUDZI. ZATONIAMY WTY-
DY O WSZELKICH ZIEMSKICH TROSKACH I ZMARTWIENIACH,
A DUCHEM PRZENOSIMY SIĘ DO UBOGIEJ STAJENKI W BE-
TLEEM, GDZIE PRZYCHODZI NA ŚWIAT JEZUS — DOBROĆ I MI-
ŁOŚĆ NIESKOŃCZONA.

ZYCZYMY WAM CZYTELNICY W TYCH NAJRADOŚNIEJ-
SZYCH ŚWIĘTACH WIELE RADOŚCI, POKOJU W SERCACH I SPEŁ-
NIENIA WSZYSTKICH PRAGNIEŃ.

WYDAWNICTWO

„PROMIENIA”.

Czcigodny Panie Dyrektorze!

Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ ŚWIĘTA TWEGO PATRONA
SKŁADAMY CI W IMIENIU WSZYSTKICH UCZNIÓW NASZEGO ZA-
KŁADU Z GŁĘBI SERC PŁYNĄCE ŻYCZENIA ZDROWIA I WSZEL-
KIEJ POMYŚLNOŚCI. RACZ JE PRZYJĄĆ OD NAS

WYDAWNICTWO „PROMIENIA”.

A śnieg prószył i prószył...

(NOWELKA)

Szedł do Polski... Jeszcze parę kilometrów miał do przebycia, aby się wydostać z tego piekła ziemskiego, które nazywają „rajem”. Wiele już zniósł, wiele jeszcze przeszkód miał do zwalczenia. Nie oszczędzali go ani ludzie, ani przyroda.

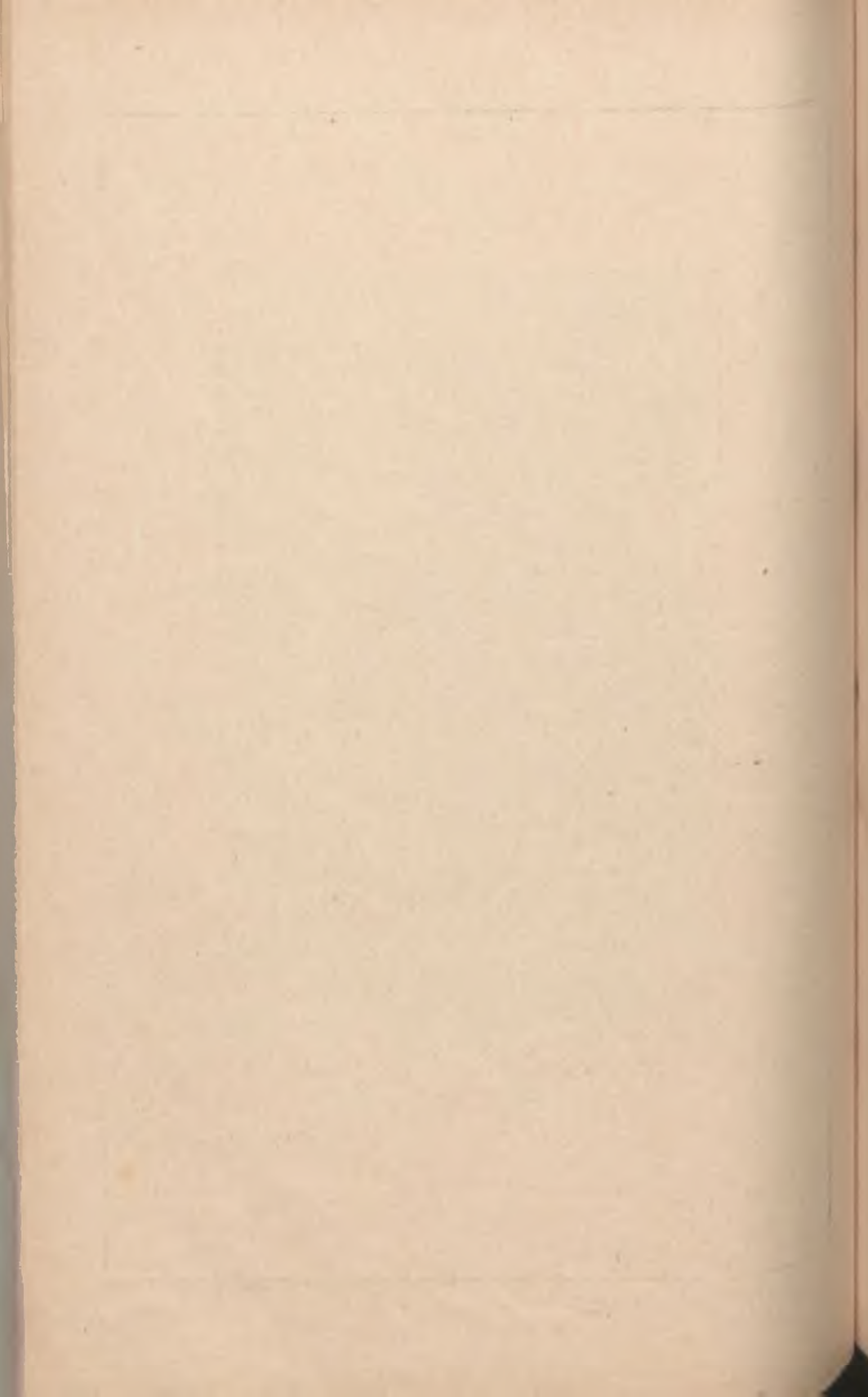
Antek Wichrzycki nie zważał na żadne przeszkody, piętrzące się przed nim. Wyteżył wzrok i napiął całą uwagę, aby broń Boże nie zależeć. Na samą myśl o zabłądzeniu przeszły go ciarki od stóp do głowy. Za trzymał się na chwilę i zmówiwszy krótki pacierz ruszył dalej. Tymczasem niebo poczęło się pokrywać ołowianymi chmurami, za którymi znikaly gwiazdy jedna po drugiej. Zerwał się silny północny wiatr i dał z ogromną siłą, niosąc na swych skrzydłach roje płatków śnieżnych, które zasypały Antka i zmieniły ją nie do poznania.

Antek brnął w śniegu. Nie bał się już zbłądzenia, gdyż na jego widnokręgu zarysowała się ciemna ściana lasu, za którym znajdowała się góra nica a za nią... Polska. Borykając się z wichurą dotarł wreszcie do lasu w którym znalazł wprawdzie osłonę przed wiatrem i stracił widok zmieniającego kraju, lecz równocześnie natrafił na nieprzewidziane trudności. Między drzewami leżały olbrzymie zaspy śniegu, przez które musiał się przebijać, brnąc do pasa i głębiej. Najwięcej zaś dawała mu się we znaki ciemność. Albowiem olbrzymie korony kresowego lasu tworzyły nad jego głową taką gestwinę, że przez nią nie było widać ani skrawka nieba. Korony te były obsypane śniegiem i tak gęste, że zdawało się jakgdyby tworzyły jedną nierozzerwalną całość.



*Państw. Gimnazjum Męskie w Ostrowie
w owalu: p. dyrektor Adam Czechowski.*

(Fot. „Ilona”)



Antek szedł naśllep. Stracił orientację i posuwał się instynktownie ku granicy. Wierzył silnie, że prędzej czy później dojdzie do celu. Nagle doszły do jego uszu dziwne, zmieszane, radosne głosy. W pierwszej chwili zdawało mu się, że to pogoń wpadła na jego trop i go dopędza. Antek stanął nieruchomo i oparłszy się o drzewo polecił się opiece Bożej i Najświętszej Panienki. — Gwar rósł, potężniał, lecz nie zbliżał się. Jeśliby to była pogoń — rozumował Antek — miałbym ją już na karku, a jeśli tak nie jest, to skąd pochodzą te głosy? . . . Otrząsł się z zadumy, zebrał myśli i wolnym krokiem ruszył w kierunku, skąd dochodziły głosy, pchany jakąś dziwną, tajemniczą siłą. Szedł dość długo, walcząc niezmordowanie, jak przedtem, ze śniegiem i ciemnościami. Spodziewał się tam znaleźć wybawienie lub. . . — śmierć.

Wkrótce wyszedł z lasu i zobaczył woddali samotne zabudowania. Ze ścisłym sercem i największą ostrożnością przekroczył granicę i zbliżył się do domostwa. Była to stannica K. O. Pu. (Korpusu Ochrony Pogranicza). Sam nie wiedział, kiedy stanął przy jednym z okien. Oparł się o ramę okna i spoglądał przez zamrożone szyby do izdebki, gdzie gromady żołnierzy K. O. Pu. dzielili się oplatkiem. Chciał wejść do środka, lecz wtem usłyszał słowa polskiej kolendy „Bóg się rodzi, moc truchleje”. Antek słuchał i słuchał, sam nie wierzył swoim własnym uszom, a polskie wyrazy nasywały mu myśli, że się skończyły dnie męczarni, że już jest w Polsce, że już jest w swoim rodzimym kraju. Wszystko minęło, teraz nastaną inne czasy. Powróci do swej rodziny, będzie pracował i będzie szczęśliwy.

Antka ogarnęła jakaś błoga niemoc. Nie mógł się ruszyć z miejsca, tylko lzy wielkie, perlące się, spływały po jego wynędzniałem obliczu. Lzy szczęścia i radości. Antek stał. . . stał. . . i stał. . .

A śnieg wciąż prószył. . .

G. Smętkowski

Bóg się rodzi.

Rozgłośnie dzwony grają
 Dziś na pasterkę wabiące —
 Potężną falą gdzieś w przestworza
 Płyną to znowu przycichają
 Ich dźwięki wibrujące. . .
 Wciąż grają, biją dzwony
 Jakieś majaki, sen rojenie
 Sen duwno — kiedyś już prześniony
 Zarys, szkic lekki a zamglony —
 W'staje wspomnienie. . .

*Kościółek wiejski! . . . Rozmodlony
W świętej ekstazie tłum prostaczy. . .
Jezus na sianie położony
Zda się wyciągać swe rączęta ,
Przygarniać te rzesze wieśniacze. . .
Radośnie śmieją się oczęta. . . .*

*Bóg się rodzi , moc truchłaje —
Zawodzą organy donośnie
Błask świec się ślizga , chwieje —
Dzieciatkę śmieje się miłośnie —
Na dworze śnieg ciągle prószy
A mnie tak błogo , lekko na duszy . .*

*I dziś te białe płatki padają
Tuląc zamarzłą ziemię w zaciśze —
Tak samo dzwony grają ,
Lecz kołęd jakoś nie słyszę. . . .*

*Pójdę , pokrzepię znów swe siły
Na dalsze trudy , znoje ,
Na walki i niepokoje
U źlóbka Twego — Jezu miły!*

Jan Majcher

Na święta Bożego Narodzenia.

Z pośród wszystkich świąt , których uroczystości obchodzimy w ciągu roku , żadne nie budzi tak wzniosłego , tradycyjnego i rodzimego natężenia , jak właśnie święta Bożego Narodzenia. Przemawiają one do nas przepartą siłą uczucia religijnego i wielkiego symbolicznego znaczenia.

Święta te jako przedziwna pamiątka narodzin Zbawiciela , są najbardziej znamienitym momentem w dziejach ludzkości. Przyczem słabością swej istoty niejednokrotnie służą jako ulubiony temat w twórczości artystycznej mistrzów sztuki chrześcijańskiej. Boże Narodzenie to święto na które czekamy z tęsknotą , a witamy je ze wzruszeniem szczerem i głębokim. Zdaje nam się , że na krótko w dniu tym się odradzamy , nając o trudach i walkach codziennych. W duszach zaś naszych niejako nowy kwiat wiary , tkwiącej w nas silnie od dni dzieciństwa. wiosna , odrodzicielka natury budzi w naszym sercu radość , barwną

kwiata w aureoli dobroczynnego słońca, to dzień Narodzin Boskiego Stwórcy jest dla nas symbolem niemniejszej wartości, choć rozbłyska w srebrze sronu i skrzącym się śniegu.

Bo oto przeczuwamy, że po krótkich dniach zimy - macochy biednych, nastanie przecież kwiecista wiosna i miłościwe lato. Rozumiemy dobrze, że spełnia się owe wielkie proroctwo, albowiem sam Bóg przychodzi na świat a całą naszą istotę ogarnia niepojęte drzenie radości i wesela. Myśli i uczucia nasze ogniskują się około uroczystości świątecznych, z których może najbardziej rodzimą jest wieczerza wigilijna.

W tym dniu upragnionej wigilii, dorocznym zwyczajem na całej ziemi polskiej, gromadzą się nasze rodziny przy wspólnej biesiadzie. Śnieżno-biały opłatek przesuwa się z rąk do rąk na znak szczerzej miłości, która ze-
spala serca, bijące uczuciem żywej wdzięczności dla Boskiego Zbawiciela świata. Zatarłe obrazy przeszłości wśród szarej drogi życia, lśnią w dawnych promiennych barwach a wspomnienia nabierają przedziwnej mocy. Mamy wrażenie, że spełnia się imperatyw natchnionego wieszczka: „Zespólmymy w jedno ognisko myśli i duchy”. Wydaje się nam, jakoby jakaś niewidzialna moc wio-
dował od betleemskiego żłóbka, w którym złożona Boska Dziecina ożywia nas nadzieją, że ciężar trosk i cierpień nie pochylił nas nigdy ku ziemi. Jednak
że aby być uczestnikami tych skarbów miłości Bożej, musimy stać się ludźmi dobrej woli. Musimy obrać drogę powrotu do wielkiej i dobrej tradycji, zadzierzgniętej u Chrystusowej kolebki w Betleem. Tam bowiem znajdziemy prawdziwą etykę publiczną i źródło siły moralnej, której nam tak bardzo dziś potrzeba.

Doskonale wskaźniki w kierunku tych poczynąń nakreślili nam nasi wieszcze narodowi. Jeden z nich wyraźnie oświadczył „Kto chce być nad wszystkie siły, niech z Chrystusa bierze siłę”. (Juliusz Słowacki „Wykład nauki”) U kresu zaś tych wysiłków duchowych zaznamy na pewno tego pokoju, który przyniosło światu Boże Dziecię a który aniołowie ogłaszali ludzkości, śpiewając przy Bożem Narodzeniu: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”

Dzisiaj w czasach wewnętrznego kryzysu, jeżeli chcemy być „ludźmi dobrej woli” zaczniemy żyć ożywczą tradycją, której genezy należy szukać w Betleem. Wówczas to i serca nasze z wielkiem rozrzuwaniem zwrócą się do źródła tej niespożytej tradycji. Osiągniemy tam wiele zapалу, uzyskamy odrodzenie wewnętrzne a Boża Dziecina wysłucha błagalne wołanie naszych serc: „W nowym okresie nauki pobłogosław nam Panie.”

S. F.

Z wolą i wytrwałością każdy pole działania wynaleźć sobie może i powinien.

E. Orzeszkowa

Z naszego życia szkolnego

We wrześniu i październiku odbyły się trzy zebrania Komitetu Redakcyjnego, na których uchwalono na projekt p. Kuratorka prof. Komęzy nowy porządek w treści „Promienia”.

Porządek ma być następujący:

1. Artykuł wstępny.
2. Z naszego życia szkolnego.
3. Twórczość oryginalna.
4. Kronika a) szkolna, b) wypadków, c) światowa.
5. Dział rozrywek umysłowych.
6. Wesoły kącik.
7. Odpowiedzi i Komunikaty Redakcji.

Ponadto w numerach świątecznych na drugim miejscu będą artykuły okolicznościowe. Red.

„Co zawdzięczamy organizacjom na terenie szkolnym”.

(Correferat)

Niezmiernie mi przykro, ale optymizmowi kol. Makowskiego muszę przeciwstawić trochę sceptycyzmu. „Gloryfikacja pracy organizacyjnej” – taki dalbym tytuł referatowi powyższemu. Chciałbym też choć kilka liści wwarzyny dorzucić do tak bogatego wieńca na cześć organizacji. . . cóż, kiedy sumienie mi na to nie pozwala. Moje spostrzeżenia są raczej negatywne. Rozpatrzmy powody tego stanowiska.

Każda praca musi mieć jakiś realny wynik. Szukajmy tego skutku wokół siebie. . . w sobie, u kolegów, w życiu osobistym, we współżyciu z wychowawcami, kolegami. Patrzymy tylko na fakty.

Tam wykorzystywanie słabostek, — tam obchodzenie przepisów nie tylko szkolnych ale najprostszej uczciwości — tam coś wręcz przeciwnego właśnie, aniżeli „takt” we współżyciu z kolegami — i całe mnóstwo młodych lub więcej rzucających się w oczy faktów, o których mówi się zwykle, że to . . . cecha młodości. Młodzież musi być wesoła, musi z niej wyładować się zbytek energii. Tylko, że to wyładowanie się energii odbywa się w formach zbyt pierwotnych, nie liczących z kulturą XX w. — Czyż tej energii wyładowującej się z nas nie możemy nadać odpowiedniego kierunku?

Do niedawnego czasu wodospady marnowały swoją energję. Dziś każdy z nich ujarzmiony służy ludzkości. Tysiące przedsiębiorstw ich energją uruchomionych dają pracę tysiącom ludzi i olbrzymie korzyści.

Z naszą energją jest zupełnie to samo. Trzeba ją użytkować, uruchomić rentowne przedsiębiorstwa. — Temi przedsiębiorstwami to nasze organizacje szkolne. Ich dychawiczny nieraz żywot należy skrzepić, działanie — natężyć, wpływ i promień działalności — rozszerzyć. Wkładać w nie będziemy nasze siły, zdolności... za to już po krótkim czasie zbierać będziemy plon, nastąpi ogromna zmiana tam, gdzie my będziemy. Nastąpią idealne stosunki między nami a wychowawcami, nami a współkolegami, zmieni się nawet tryb życia; zniknie ten rozdzźwięk między szkołą a domem — miejscem narodzin ideałów.

Przedewszystkiem jednak, przy dobrze pojętem znaczeniu organizacji i odpowiedniem się do nich ustosunkowaniu, zniknie rozdzźwięk między hasłem a czynem — między człowiekiem wewnętrznym a jego zewnętrzną skorupą. To jest właśnie ów ideał, który ma wytworzyć życie organizacyjne — bo nie chodzi tu o czczą formalność odbywanych zebrań, wygłoszonych referatów i dłuższych lub krótszych dyskusyj — lecz o dołębne zrozumienie i przejęcie się głoszonemi hasłami: „Ojczyzna, nauka i cnota”. Tu chodzi o **wykształcenie tego „wewnętrznego ja”** — **wydobycie** na wierzch i rozwinięcie wszystkich ukrytych możliwości jednostki. To zadanie spełniają — raczej powinny spełniać organizacje.

Z drugiej jednak strony należy choć trochę uwagi zwrócić na dające się słyszeć głosy: że za dużo jest towarzystw na terenie gimnazjum. że zabierają one za dużo czasu. Czy jest tak rzeczywiście? — Spróbujmy to zagadnienie rozwiązać. Stwierdzamy naprzód, że organizacji jest dużo ale tylko dla jednostki — boć przecież wszyscy do wszystkich towarzystw i kółek należeć nie mogą. Zatem jest tylko duży wybór w towarzyszeniu. Wstępuje się do tego towarzystwa, które odpowiada zamiłowaniu — a przecież tych jest dużo, nie dziw, że i towarzystw jest dużo, które przecież są tylko realną formą, przez którą wyraża się pewien kierunek. —

Towarzystwa dalej powstają wtedy, gdy okazuje się ich potrzeba. Tego wymaga interes państwa czy społeczeństwa. I dlatego zupełnie słusznie podkreślono w referacie, że już tu na ławie szkolnej pracujemy społecznie. I dlatego też głosy powyższe niech będą dla towarzystw tylko zachętą do tem wytrwalszej pracy, bo o konieczności ich istnienia jesteśmy jak najściślej przekonani. Wszystkie bowiem kierunki zamiłowań, to tylko rozgałęzienia hasła: „Ojczyzna, nauka i cnota”; to korzenie jego, a im tych więcej i im one silniejsze, tem pewniej stać będzie gmach ideału młodzieńczego polskiego.

Przejdźmy teraz do definicji. —

Podawszy w wątpliwość osiągnięcie takich korzyści z organizacyj, jak to nam kol. Makowski przedstawił — wykazawszy dalej możliwe przy czyny składające się na trochę czarniejszy obraz tych korzyści, stwierdzamy:

że taki czy inny sąd o organizacjach jest sądem o nas samych, — przeto tyle osiągniemy korzyści z organizacyj — ile sami w nie włożymy energii. Niech więc rozlegnie się po wszystkich klasach, boiskach i ulicy. . . . słó: „Młodzieży gimnazjalna łącz się! Organizacje cię czekają! Niech każdy luzem dotąd chodzący łączy się, niech ducha swego, talentu swego nie chowa”. . . . bo już Piramidy powiedziały Słowackiemu: „My umarłych tylko znamy a dla ducha trumn nie mamy” — Trzeba porzucić to zasklepienie w samym sobie, ale z ideą młodzieńca polskiego naprzd iść — i świecić.

B. Brzóska

Twórczość oryginalna.

Polskie chorągwie.

Chorągiew czyli sztandar jest godłem, symbolem ideałów pewnego zrzeszenia. Mamy różne rodzaje chorągwi n. p. kościelne, wojskowe, państwowe i wielu, wielu towarzystw. Chorągwie i sztandary istniały w wiekach od najdawniejszych czasów, bo nawet w starożytności je używano. Używano pewnych znaków wojennych, wokół których w czasie bitwy gromadziły się główne siły wojskowe. Starożytni Rzymianie, którzy umieli najlepiej ze wszystkich ludów starożytnych swe wojska zorganizować, wyćwiczyć i uzbroić, dzielili swe wojska na legiony a te dzieliły się na kohorty. Legiony używały jako znaków wojennych orłów. Orły były to metalowe tabliczki na drążku; u góry na tabliczce stał orzeł również metalowy z rozpostartymi skrzydłami.

Używanie chorągwi przyjęło się także w Polsce. Chorągwie miały i mają w wojsku wielkie znaczenie; dawniej służyły one jako znak, pod którym mają się gromadzić oddziały wojskowe w czasie bitwy i po bitwie, ale w ostatnich wojnach już nie służyły do tego celu, a często nie wchodziły w wir walki. Chorągiew jest niejako znakiem męstwa, odwagi, ścisłości, sławy wojennej, jest symbolem Ojczyzny, dlatego też żołnierze oddają chorągwiom największe honory i wobec chorągwi składają przysięgę żołnierską. W dawnych czasach utrata chorągwi równała się klęsce, a jeżeli nie

to przynajmniej zachwiała szyki nieprzyjacielskie. Natomiast zdobycie chorągwi wroga poczytuje się za szczególną sławę.

I teraźniejsze polskie wojska posiadają sztandary i chorągwie. Ich kształt, wielkość, barwy i. t. p. zostały ściśle określone ustawą z dnia 1 sierpnia 1919 roku. Poniżej podam opis kilku chorągwi wojskowych.

Chorągiew pułkowa w piechocie. Jest ona biała, ale większą jej część zajmuje „Polski Krzyż Kawalerski” który jest czerwony. W środku tego krzyża jest wieniec z liści laurowych. We wieniec jest umieszczony napis „Honor i Ojczyzna”. Chorągiew ma format kwadratu, którego bok równa się 1 m. W każdym rogu chorągwi, na polach białych jest również wieniec laurowy podobny do środkowego, tylko mały. W tych wieniecach są numery pułku. Szczyt drzewca czyli drążka chorągwi jest zakończony orłem z rozpiętymi skrzydłami. Pod orłem na małych tabliczkach jest również wyryty numer pułku.

Chorągiew pułkowa w jeździe. Pułki jazdy czyli kawalerji mają takie same chorągwie, jak pułki piechoty, z tą małą różnicą, że kwadrat chorągwi wynosi nie 1 m. ale 65 cm. Chorągwie wszystkich pułków są jednakowe (zmienia się tylko numer pułku). Na jednej stronie musi być wszystko przewidziane przez ustawę a na drugiej stronie są dozwolone także inne napisy i oznaki, ale tylko za zgodą P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Chorągiew wojenna — lądowa i morska. Na chorągiew wojenną lądową i banderę wojenną morską przepisana jest w Polsce chorągiew podłużna o barwach narodowych (biało — czerwona), wycięta na jednym ze swych końców. W środku białego pola widnieje herb Polski, Orzeł Biały, na czerwonym tle.

Oprócz tego polska marynarka wojenna ma dwa inne znaki sztandarowe: „proporzec” który wywiesza się na dziobie okrętu. Druga flaga jest długa, wąska, podobna do wstęgi, o barwach narodowych, którą zawieszają na szczycie wielkiego masztu okrętu wojennego, dla oznaczenia, że okręt jest w służbie czynnej pod dowództwem oficera polskiej marynarki wojennej.

Polskie poselstwa zagraniczne i konsulaty oraz marynarka handlowa mają inne chorągwie, także ściśle określone przez ustawę. Na zakończenie trzeba dodać, że również Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej posiada odrębną chorągiew: jest ona cała czerwona i ma w środku pola Białego Orła.

G. Smętkowski

Ten tylko nie błądzi, kto niczego nie szuka.

E. Orzeszkowa

Na kajakowym szlaku.

Jeden etap skończył się i nie od rzeczy będzie porównać wyprawę na „Mewie” z naszą – kajakową. Weźmy pod uwagę czas przeprawy na Prośnie: 36:12. Wszystko przemawia za kajakiem, który z powodu swej lekkości, zwinności i łatwości w wiosłowaniu jest par excellence łodzią najodpowiedniejszą dla turystyki na wodach wewnętrznych. Nadto w razie niskiego stanu wody można kajak łatwo przenieść a nie jak to opiewa „Oda do Bosmana” – „pod Robakowem (wieś nad Prosną) rowek kopać”.

13. VII. Już u ujścia Prośny, kierując wzrok na wschód można za uważać wieżę kościoła w Pyzdrach, ruszyliśmy przeto pod prąd, z łatwością pokonując jego siłę. Zbliżając się do miasta – każdemu wpadła w „okno” charakterystyczna budowla – był to jak się dowiedzieliśmy ex – zamek z czasów Łokietka – obecnie młyn. Miasto, jak w b. Kongresówce – podobne do innych: żydostwo brud. . . w całym miasteczku aż i skład polski (apteka)! Po zwiedzeniu „miasta” nasza wyprawa rusza dalej powiększona o 1 kajak kol. H. Zdrojowy (gim. Czajkowskiego) z Poznania i po 2 km. ~~kwadrans~~ kujemy z powodu nadciągającej burzy.

14. VII. Niepogoda od rana, więc odpoczywamy, obóz zwiedzając gości a „Bóbr” łowi kilkufuntowe miętusy. Kucharz podaje pierwsze rarytasy z własnych połowów – ale spuścmy zasłonę, omittamus, jeszcze teraz na wspomnienie „mam kurcze w żołądku”.

15. VII. „Aura się nie zepsowała”, więc o 10. tej ruszamy i po kilku godzinach dopłynęliśmy do Ciążyń, państwa Zakrzewskich, na których „rozkaz” przybywa pod jabłoni żeglarzy ich Merkury i „panowie są łaskawi przyjść na kolację”. . . . Przynajmniej na jeden wieczór byliśmy wolni od „rarytasów” – szczupaków Bobra, który wypuścił je na wolną stopę do Warty.

16. VII. Pragniemy „dopłynąć” utracony czas – mijamy Łajno starym kościołem – lecz czasu straconego nie nadrobiliśmy, deszcz rozpadał się tak, że w tym dniu, ani 17-go nic nie robiliśmy – tylko odpoczywaliśmy, badając stan kajaków. . .

18. VII. Nad brzegami Warty pustka, na wzmiankę zasługują Okon dry i Myślibórz, do którego udaliśmy się na nabożeństwo.

20. VII. Coś za dużo burz mamy od początku wyprawy, tego dnia znowu nas nie ominęła i zamiast do Konina dopłynęliśmy tylko do Sławska i dopiero 21. VII. dopłynęliśmy do Konina omijając mielizny i jedną z nich, która osiadła na piasku z transportem cegły. W Koninie, z pomocą woźnego (albo jak się to w naszej gamai mówi, z łaski wicedyrektora) zagościliśmy w pokojach miejscowego klubu wioślarskiego.



Port rybacki na Helu.

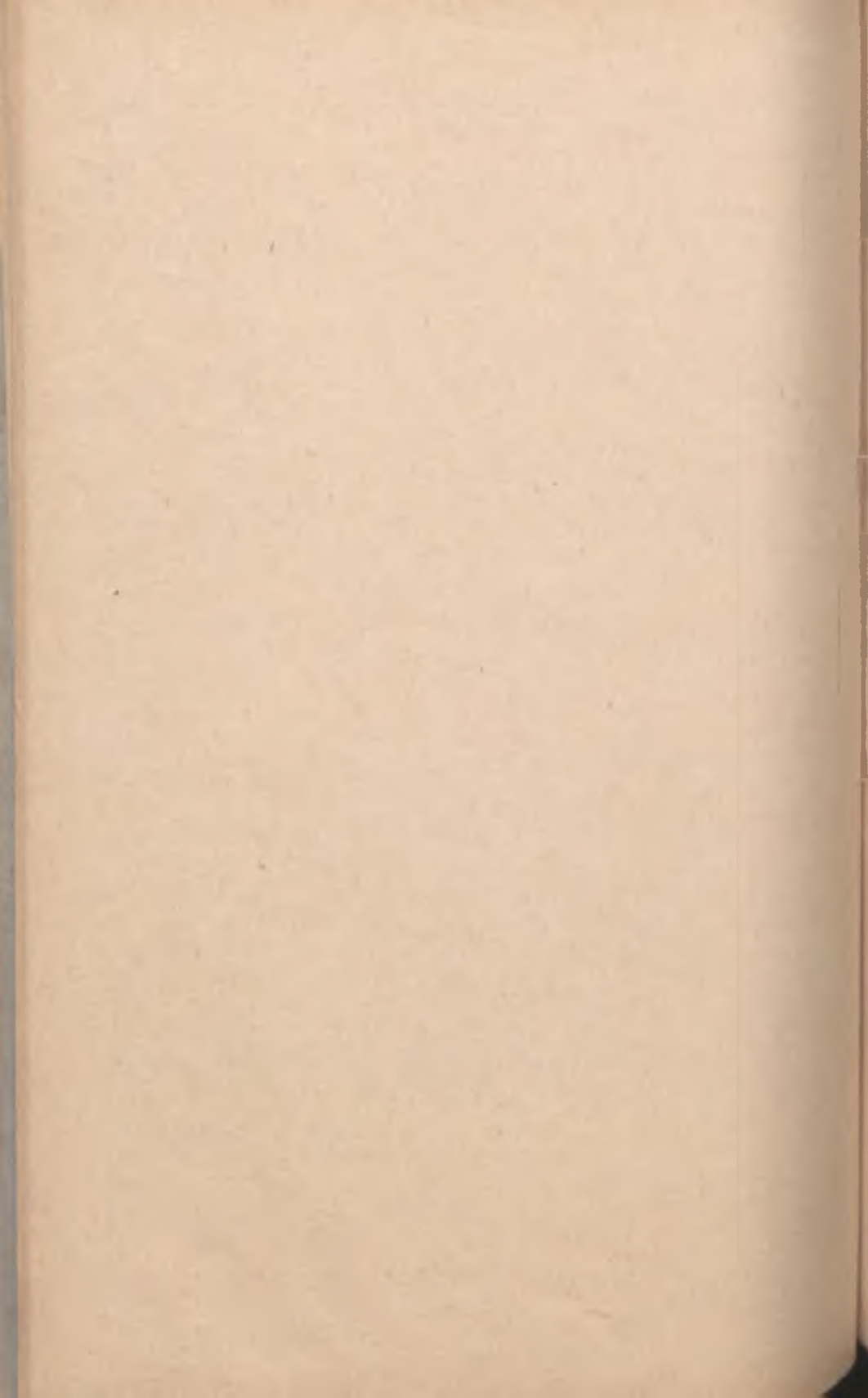
(Fot. Smętkowski)



Na kajakowym szlaku . . .

od lewej kol. kol. Piekarski, Muszyński i Konięczyński

(Fot. Serwański)



22. VII. Po kilku godzinach wiosłowania dopłynęliśmy do wylotu kanału Modrzesławskiego. Początkowo musieliśmy zważać na liczne mielizny, lecz ogólnie biorąc 8 km. kanału i ujście na jeź, Ślezińskie, przepłynęliśmy w szuwarach dość szybko. Jezioro! Każdy czuje się swobodniejszym, poznaniak podnosi żagiel i holuje „Wikinga” na dystansie 10 km. Pod wieczór dopłynęliśmy do obozu i poz. druž. harc.; asystujemy przy ognisku i nocujemy.

23. VII. – Gospodarze robią wywiady celem zbadania drogi lądowej na Gopło, goście skorzystali z uprzejmości i po przedpołudniowych wywczasach wyprowadzili się do pobliskiego (2 km.) stawu, gdzie zainstalowano lazaret. Stratę czasu powetowano. 24. VII. przepłynęliśmy jeź. Mielno, przedarliśmy się przez szuwały Noci i 25. VII. wpłynęliśmy na wody Gopla. Nad brzegiem robimy obóz na 2 dni; 26. VII. urządzamy wycieczkę do Skulska, wieczorem w obozie ognisko.

(D. N.)

Drogi mojego życia szkolnego.

(Refleksje.)

Kiedy jako pacholę wstępowałem w te czcigodne mury – czyż wtedy już miałem cel jakiś, plan przed sobą? Czyż ten, o płowych włosach chłopczyk, którego twarz uśmiechała się zagadkowo – bez przyczyny niby, ale tak szczerze – czyż ten chłopczyk, pytam, mógł mieć cel życia przed sobą? Czyż go nie przerażało ono, a zwłaszcza te lata gimnazjalne.

Rzecz dziwna: Samo życie nie przedstawiało dlań żadnego niebezpieczeństwa, pojęcie życia nie łączyło się w żaden sposób z pojęciem trudności, walki – owszem, chciał jak najszybciej przebrnąć te lata gimnazjalne, chciał, by ich wcale nie było – by od razu wejść w życie. . .

Rzecz też dziwna, że temu chłopcu cel życia wydawał się bliższy, wyraźniejszy, aniżeli mnie, teraz już młodzieńcowi – który jest u celu, a w każdym razie blisko celu studjów gimnazjalnych. –

A więc to już minęło tych długich osiem lat? – A więc niema już tego pacholęcia z przed lat, które męczyło główkę nad czterema działaniami, nad rozbiorem zdań? Gdzież są te lata? Gdzie jest to pacholę?

Widzę siebie, jak dziś!

Długi czas przedtem, nim jeszcze wstąpiłem do gimnazjum – obchodziłem gmach ten z dziwnym nabożeństwem. Poważny mi się wydawał – groźnie patrzyły na mnie otwory okienne, zabraniając mi wstępu – jako nie mającemu szaty godowej.

A może właśnie „na złość” tym groźnym oknom – zdalem egzamin

wstępny. Z drżeniem wstępowałem w te progi dla mnie wysokie. Była może trema „pierwszaka”, ale było w tem też co innego... Oto rozpoczął się dla mnie nowy okres życia...

Pacholę to miało wielkie zamysły! Czegoż to ono dokonać chciało? Miało jedną wadę... lecz nie powiem, żeby to było jakimś grzechem głównym. — Było bardzo przeczułone. — Z tem zaś łączyła się też i religijność na dziecięcy sposób pojmowana. A więc: jeśli się dobrze pomodliło rano za siebie i następnie za profesorów... wiedziało, że w dniu takim nic złego się nie stanie. Za każdą dobrą „notę” — szczególnie za dań piśmiennych — dziękowało gorąco w najciemniejszym kącie kościoła. Było mu z tem dobrze na świecie.

Temu też usposobieniu zawdzięczało może to, że nie miało wrogów prawie żadnych. Owszem, dużo przyjaciół. Dowody zaś przyjaźni czy miłości przyjmowało z wielką wdzięcznością. Było bowiem... sierotą...

O! Nie zapomni sierota — pacholę nigdy tego wypadku. —

— Profesor stanowczo nakazał na następną lekcję rysunków przynieść farbki wodne. Wszyscy przynieśli. Pacholę też. Ale, mój Boże, to były raczej reminiscencje farbek, znalezione gdzieś w kątach, wyszperane rączkami dziecka ze starych szuflad — kilka tego samego koloru — a resztę ładnie przyklejone do pudełka, własnoręcznie zrobionego z tektury. Z dumą pokazywało pacholę „swoją własny wyrób”. — Zlitował się nad sierotą... i posłał jednego z uczniów po „zupełnie nowe i prosto ze składu” — pudełko farbek. Boże! Co to była za uciecha. Farbki śmiały się do dziecka wszystkimi barwami — tysiącem tęczy. W domu przeglądano je godzinami całemi... bało się dotknąć. Gdy zaś było pewne, że nikt nie patrzy — „namalowało p. profesora”. Był to pierwszy „portret” dziecka i pierwsza praca, którą chowało starannie, nikomu nie pokazując. — Dziecko podziękowało profesorowi. A jakże. Przecież to należy do grzeczności... ale w duszy postanowiło odtąd usilnie pracować... tak usilnie, żeby być conajmniej tak wysokim, jak „ten wizytator z Kuratorium”, który był raz na naszej lekcji... i wtedy dopiero chciało okazać swą wdzięczność.

— Czy może czekasz jeszcze na to, kochany, drogi p. profesorze! — Czekaj z ufnością! Dziecko tylko o krzywdach zwykło przypominać... o sercu... nigdy!

Miało więc dziecko cel w życiu. Wprawdzie bardzo po dziecięcemu pojęty — ale był jasny i wcale nie nieosiągalny.

Tymczasem to dziecko wyrastało. Co pewien okres przynosiło do mu dowód swej pracy — świadectwo. Były one zazwyczaj dobre. Mogły wprawdzie być lepsze, lecz człowiek nigdy ideałem nie będzie. — Nie myślało, żeby za swoją pracę oczekiwało jakiej nagrody. — O nie! — Podce-

gdy współkoledzy, szczęśliwcy, chwalili się swymi podarkami, pozwalając w drodze łaski pobawić się nimi, ale „tylko na jeden raz” – dziecko siadało poważnie, czytało, myślało... tak!... dużo myślało nad tem, jak to zrobić, żeby zostać... wizytatorem.

Uznało, że musi w tym celu dużo się uczyć.

Przeszło kilka lat...

Dużo zmian zaszło wewnątrz chłopca. Dużo już stracił ze swej „powagi dziecięcej”. – Klasa zrobiła swoje. Koledzy zarażali go beztroskim śmiechem – nauczył się śmiać, i to tak głośno, że raz za to został zapisany do dziennika.

Ale raz zdarzyło się jeszcze gorzej...

Było to zimą. Pewnego poranku spadł obfity, biały śnieg. Trzeba naturalnie tę okoliczność wykorzystać, – rzucać się śnieżkami. Cóż z tego, kiedy to właśnie niedawno chodziła kurenda – że śnieżkami rzucać nie wolno. Ale inni rzucali. Chłopiec, widząc to a nie widząc profesora – schylił się ukradkiem, nabrał śniegu w ręce i... uczuł wyrzuty sumienia. Przykład jednak podziałał. Rzucił śnieżkę w grupę kolegów – nieszczęście zaś chciało, że spostrzegł to profesor dyżurny, który jak gdyby wypłynął z za wągła: pochwycił za rękę... Imię?... Nazwisko?... Klasa?... Chłopiec struchlał... „Marsz do p. dyrektora!” –

Rozkaz padł – trzeba wypełnić.

I tak nazwisko chłopca znalazło się w „czarnej księdze”. To zaś grozi daleko idącymi konsekwencjami: jedną z nich, to orzeczenie p. dyrektora: „A teraz zbieraj grosz do grosza, bo już nie będziesz uwolniony z opłat szkolnych”. Tego było już chłopcu za dużo.

Pobiegł z płaczem... że już nie będzie... że nie wiedział... że nie chciał... i co tam jeszcze jego rozum i serce wynaleźć zdołało. ... Dał się uprosić – Pamiętajś to jeszcze p. dyrektorze? Niema Cię już między nami, nas też tu już wkrótce nie będzie – ale takie rzeczy się pamięta!

Wypadek ten więc w następstwie aktu skruchy, żalu i szczerego postanowienia poprawy nie pociągnął za sobą żadnych przykrych następstw.

I znów minęło kilka długich lat. Młodzieniec oto jawi się oczom. Podobny do drugich zupełnie. Bierze udział w wyprawach kolegów za miastem, po przepisany naturalnie czasie – śmieje się szczerze z niczego – płata figle wychowawcom i kolegom – staje się lekkomyślnym, zapomina o „przyrzeczeniach dziecięcych” –

Ale tam w głębi coś drzemie, coś, co szarpie, znęca się. Tam wewnątrz najgłośniejszy, najwięcej junacki śmiech odbija się jakimś zgrzytem żelaza po szkło – każdy czyn „brawurowy” wbija się silnem uderzeniem młota w głaz. To „coś” żyje odrębnem życiem i sprawią, że mło-

dzieniec nieraz na kilka dni odrywa się od kolegów — duma, szuka znowu tej swojej własnej drogi...

Zaczyna pisać dziennik. Ma on być wyrazem uczuć i t.d... jak to opiewa wstęp. Zobaczymy, jakie to „uczucia” żywi serce młodzieńcze! — Oto kilka przykładów:

15. VIII. 28 r. — Są wakacje. Jakże ten czas szybko uchodzi. Jak szybko upływają godziny, z których każda zbliża nasze wyzwolenie, naszą śmierć! Jak szybko! Jaka będzie ta śmierć? —

13. IX. 28 r. — Siedzę sobie w ogrodzie. Wiatr się zrywa co chwile i kołysze wierzchołki drzew — one nachylają się nademną i szemrzają wyblakłym liściem: „pamiętaj” — „Ja pamiętam”!!!...

Cóż znaczy ten okrzyk? Czyż ten młodzieniec, który czasu wakacji myśli o śmierci i wola rozpacznie, że „o tem pamięta” — jest tym samym młodzieńcem, który niedawno jeszcze brał udział w wyprawach zamiejskich kolegów? Czy też może to już jakiś zakonnik?

Nie sądźmy o tem jeszcze. Czytajmy dalej. Ten młodzieniec o czem innem też myśli, nietylko o śmierci — Oho!

3. VII. 29 r. — Wczoraj obchodzono u nas „Noc świętojańską”. Ja musiałem przy tem naturalnie być. Dalej więc na ogród, z ogrodu przez mur na boisko, potem jeszcze przez jeden płot i już jestem na stadionie siedziałem tam do jedenastej — ; ;

Podobnych wypadków jest dość dużo.

Już od dość dawna dziennik leży nietknięty. Młodzieniec nie czuje potrzeby wywnętrzania się. Już dojrzał, że dziennik nie dla niego.

Obecnie młodzieniec znajduje się u końca swych wysiłków i wiarzyć nie chce, że to już... już... A jednak jest. Obecny stan jego trudny jest do określenia. Znajduje się właściwie na przelomie, między przeszłością a przyszłością. Stanu obecnego nie mógłbym nawet nazwać teraźniejszością — bo żyje on jeszcze przeszłością, ale wzrok jego już utkwiony w przyszłość...

Jaką ona będzie? Czy cel wyśniony w młodości osiągnie młodzieniec czy też tylko snem to zostanie?

Nie wiem! Ale to wiem i mogę to z całą pewnością powiedzieć, że młodzieniec rozumiał powagę życia — że to, co mu w latach wczesnej, tej najwcześniejszej młodości, duch jakiś opiekuńczy szeptał — że to z całą siłą młodzieńczego zapалу i energii w realną formę przybrał — nie! Młodzieniec ten bowiem wierzy w „istność przedżywną ducha”. Cóż więc może powiedzieć ktoś o sobie? NIC!!! Bo choćby kto i całą całą napisał — zawsze to będzie... „powieść nieskończona”

Bogdan B.

WENECJA.

Dojeżdżamy do Wencji. Przed nami w całej okazałości rozciąga się „Perła Adrjatyku”, jak się zwykle miasto pospolicie nazywać.

Na pierwszym planie ożywiają krajobraz czerwone dachy domów, a ponad wszystkim, skąpany w szkarłatnych promieniach słońca, rysuje się piękny profil kościoła św. Marka. Dalej, rozciąga się wspaniały widok na morze. Ton Adrjatyku prują rozliczne statki. Tam płynie poważny statek kupiecki, znacząc przebytą drogę szarym pióropuszem dymu, tutaj znowu, wzdyma się żagiel, stanowiąc piękny kontrast z turkusowem tłem morza. W porcie drzemią białe, o smukłej, jak strzala budowie statki. Ogólną uwagę zwraca kilka wycofanych ze służby jednostek bojowych. Zardzewiałe staruszki, z rezygnacją oczekują swego smutnego losu. A niedawne to jeszcze czasy, kiedy dumnie krążyły po modrych wodach mórz i oceanów, a z paszcz swych armat pluły na wrogów. Fale dokoła nich mieniły się raz refleksami czerwonej miedzi, to znowu szarością żelaza.

Spokojny zazwyczaj Adrjatyk, miewa czasem napady złego humoru. Wówczas, w porywie pierwszej złości przeznaczone jego oblicze chmurzy się. Fale z wściekłością uderzają o brzegi, gdzie w bezsilnym gniewie rozbijają się z głuchym i przejmującym jękiem. Balwany piętrzą się jedne na drugich a po ich grzbietach, połyskujących fosforycznem światłem przelatuje groźny pomruk...

Morze zawodzi swą pieśń ponurą, która potęgą swej mocy przenika do głębi duszy. Wreszcie gniew przemija, fale układają się do snu i nie już nie mąci spokojnej tafli morza.

Podstawą rozwoju miasta były wysepki, które spełniały funkcję jego fundamentów i podwalin. Wysp tych jest ogółem 147, w tem 3 większe i 144 mniejszych. Miasto założyli Akwindi, którzy cało i zdrowo wyniesione głowy z pogromu, tutaj chronili przed Hunnami. W wiekach średnich doznała jak wiadomo Wenecja do ogromnej potęgi ekonomicznej i politycznej. Na czele państwa stał Doża. Jednakże losami miasta decydowała Wielka Rada, w skład której wchodziła najbardziej wpływowa szlachta.

Czemś w rodzaju policii politycznej była Rada Dziesięciu, która w istnieniu dawała znać wyrokami śmierci, częstokroć niewinnymi.

O zabiegach dyplomatycznych Wenecjan, świadczyły liczne kolonje w Azji, Egipcie oraz na Cyprze.

Cały okres wędrówek po Wenecji rozpoczyna się od jego chluby t. j. kościoła św. Marka. Prócz tego, istnieje oczywiście mnóstwo innych zabytków godnych widzenia, a posiadających wartość bądź to artystyczną,

bądź też muzealną. Mam na myśli o przedziwnej budowie bazylikę, pałac Dożów, muzea i t. p.

Magnesem, który rok rocznie przyciąga rzesze turystów żądnych coraz to nowszych wrażeń, są kanały, w które miasto, jakgdyby kamień szlachetny w pierścień jest oprawione. Gdyby nie to, to cały urok i czar, który wywiera Wenecja prysłby, jak bańka mydlana.

U nas, pocziwa małomiasteczkowa ulica „z kocimi głowami” pełna jest wybojów, podczas gdy tam, biegnie gładki gościniec wodny, polyskujący różowym odbiciem promieni słonecznych. Jakże majestatycznie krążą po nim gondole, zastępujące tutaj wszelkie środki lokomocji.

Do ułatwienia ruchu pieszego służą mosty, przerzucane ponad kanałami. Takich mostów sklepionych, naliczyć tutaj można 378. Miasto posiada wiele oryginalnych zabytków sztuki i architektury z czasów swej minionej jak sen, lecz świetnej potęgi. Do takich należy kościół św. Marka położony na placu o tejże samej nazwie. Kościół budowany jest w stylu bizantyjskim, o czym świadczą jego kopuły. Jest ich pięć. Masa wież, czek, kolumn, gzymsów i fasad ozdabiają go nazewnątrz. Wewnątrz zaś ściany pokryte są malowidłami, mozaikami oraz innymi ozdobami o wielkiej wartości artystycznej. Ta różnorodność nagromadzonych bogactw światła czy o tem, że Wenecjanie dokładali wszelkich starań, by świątynia ich patrona, tak nazewnątrz jak i wewnątrz miała wygląd imponujący. Nie chybili też bynajmniej celu. Z wnętrza bowiem bije tak wielki urok i przepych, że człowiek, ten pyłek marny, pokornie schyla czoło przed majestatem i wszechmocą Boga. Na placu przed kościołem widać słynne gołębie. Nikt z zwiedzających nie skąpi ziarna dla tych mądrych i przemysłnych ptaków. Lekki powiew wiatru przynosi rzecką woń morza, która dziwnie kojącą działa na płuca.

Jedno, co zaraz na wstępie uderza zwiedzających, to niczem nie przerywana cisza. Niema tutaj oszołamiającego zgiełku wielkich miast. Cisza łagodna wyziera z monumentalnych budowli, pałaców, domów, świątyń, przerywana miarowym pluskiem wiosel, szybko mknących gondoli.

Kto zaś jest romantycznego usposobienia, ten wynajmuje gondolę (do kompletu jest konieczny gitarzysta) i wypływa na Canal Grande lub na morze, szczególnie kiedy nad taflą wody rozpościera się mrok nocy. W morzu zupełnie spokojnie... cicho... pełno tajemniczości... Na niebie błyszczą tarcza księżycy, płynąca w jasnym kręgu, jakby w aureoli, a wokoło niej mrugają miliony gwiazd. W ciemnych falach Adrjatyku lśnią tysiące światła miasta, układającego się do snu. Statek, jeden i drugi, rzęsiście oświetlony, przemyka po ciemnym aksamicie fal, jak brylant szlifowany.

Te obrazy wystarczają, by mimowoli przenieść się wyobraźnią w te czasy minione, kiedy Wenecja była królową Adrjatyku. Pochodnia rzuca



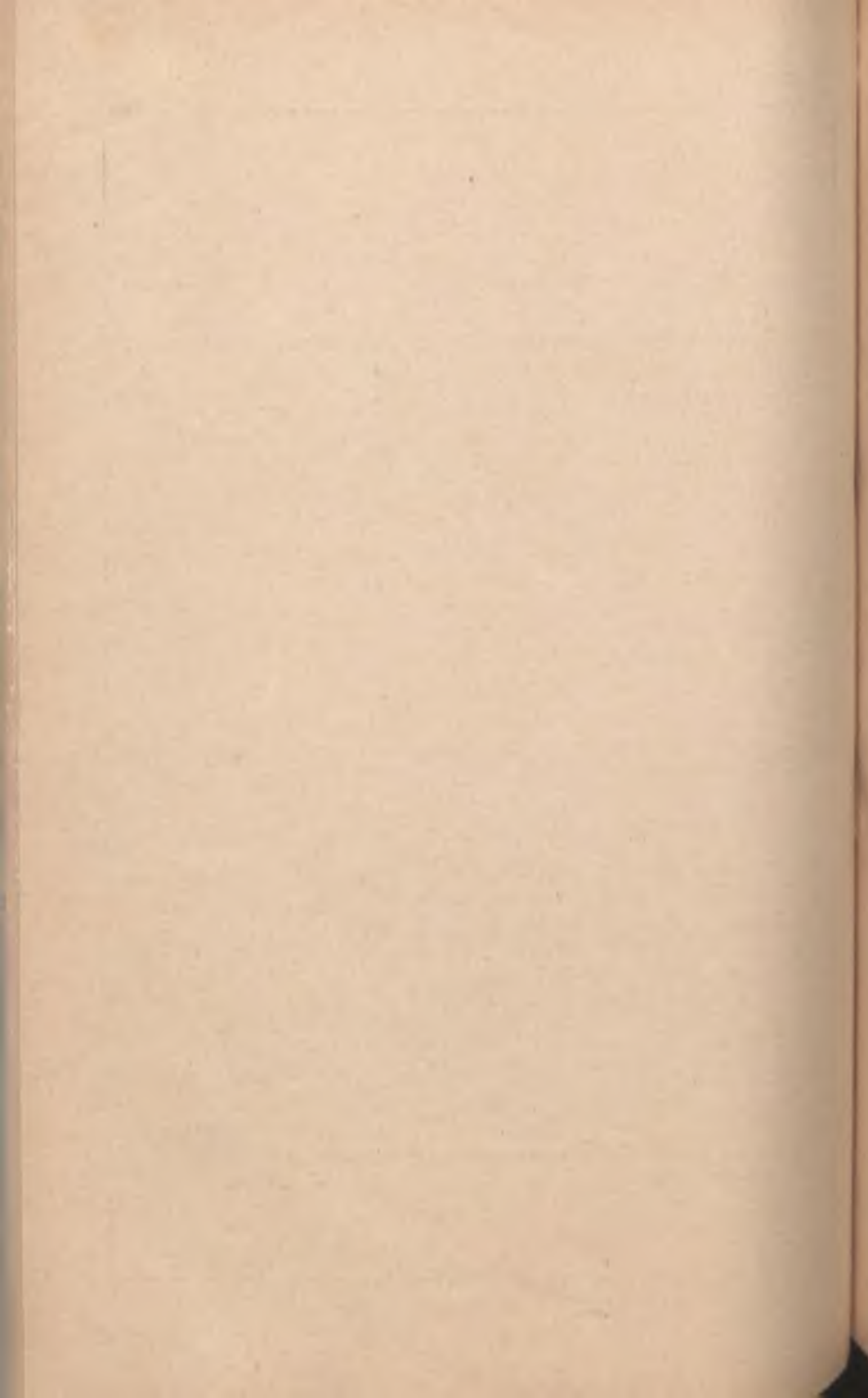
Rynek ostrawski za czasów niemieckich

(Fot. Gieldzik)



Chwila po zrzuconiu orła pruskiego

(Fot. Gieldzik)



brwawy blask na wodę i zda się... że to płynie krew tych, którzy ginę-
li dla przysporzenia blasku i chwały ojczyźnie...

St. Berdychowski



KRONIKA.



KRONIKA SZKOLNA.

T. T. Z.

W miesiącu listopadzie odbyło się jedno zebranie ideowe T. T. Z.-u. Na tem zebraniu kolega prezes odczytał sprawozdanie z Jesiennego Walnego Zjazdu T. T. Z.-u w Poznaniu. Następnie przystąpiono do głównego punktu zebrania, do odczytania przez kol. Rynowieckiego referatu p. t. „Idea i żądania samokształcenia” i correferatu kol. Krystka. Nad referatem prowadzono bardzo ożywioną dyskusję. W wolnych głosach pan Dyrektor przypomniał nam o urządzeniu uroczystości szkolnej gdyż, jak wiadomo koniec listopada jest poświęcony uczczeniu powstań śląskich. Obecnych było 65% pan Dyrektor, pan Kurator i kilku gości.

24. XI. odbyło się N. Z. T. T. Z. Na tem zebraniu pani prof. H. Heilig. kurat. T. T. Z. żeńsk. z Poznania, wygłosiła referat p. t. „Oddziaływanie szkoły w kierunku państwowo twórczym na młodzież i społeczeństwo”.

H. Kałwiński – sekretarz.

K. HISTORYCZNE

Dnia 18. X. 31. odbyło się zebranie K. Hist. Tematem zebrania był referat kol. Krystka p. t. „Idea narodowościowa i jej zwycięzki pochód w XIX i XX wieku”. Referent przedstawił wyczerpująco ruch narodowościowy nie tylko w Europie, lecz także w Ameryce i Indjach. Choć temat referatu był interesujący, dyskusji nie było. Obecnych było 68%, kilku gości i pan Opiekun.

Dnia 18. XI. 31. odbyło się zebranie K. Hist. Tematem zebrania był referat kol. Kałwińskiego p. t. „Traktat wersalski a Polska”. Po dość długiej dyskusji pan Opiekun wytłumaczył, w jakich warunkach Traktat powstał i jaką odgrywa rolę w czasach dzisiejszych. Następnie zajęto się sprawą urządzenia uroczystości szkolnej o Śląsku. Wygłoszenia referatu podjął kol. Krystek. Obecnych było 50%, 6 gości i pan Opiekun.

25. XI. 31. odbyło się zebranie z referatem kol. Budniaka p. t. „Polska po wojnie światowej”. Referent, pod wpływem prasy o skrajnych zapatrywaniach politycznych, przedstawił niektóre sprawy tendencyjnie. O-

becnych było 40% , 5 gości i pan Opiekun.

H. Kalwiński — sekretarz.

KÓŁKO NAUK SPOŁECZNYCH.

W listopadzie 1931 r. „K. N. Sp.” odbyło 2 zebrania dyskusyjne. Na jednym z zebrań został wygłoszony referat kol. St. Marciniaka (dnia XI. 31.) p. t. „My a Żydzi”. Na drugim zebraniu prowadzono dalszy ciąg dyskusji nad referatem, wygłoszonym na poprzednim zebraniu; i odczytanie migawek społeczno — politycznych, o działalności Ligi Narodów, a mianowicie: Stosunki polsko — gdańskie i Konflikt japońsko — chiński, opracowane przez kol. Cieślińskiego Wł. kl. VIII. O Żydach dyskutowano bardzo wiele, o czem świadczy rozłożenie dyskusji na dwa zebrania, może jeszcze więcej dlatego, że toczy się obecnie znana i przez wszystkich znana, walka z Żydami. Pan Opiekun, oprócz innych spraw, zaznaczył, że nie krzyczeniem „precz z Żydami” wydrzemy im handel, ale zdolnością konkurencji z nimi na rynku handlowym. Zebrania trwały przeszło po 1 godz. Obecnych członków zawsze ponad 85%.

Ed. Korbik — sekretarz.

SEKCJA LITERACKA.

W 3 października odbyła sekcja literacka 3 zebrania dyskusyjne, na których zostały wygłoszone następujące referaty: „Element ludowy w powieściach Orzeszkowej” — kol. Jakubowski, — „Komedia polska w okresie pozytywizmu” — kol. Woźniak, — „Żydzi w twórczości Orzeszkowej” — kol. Makowski. Dyskusja nad powyższymi referatami była bardzo ożywiona. Frekwencja liczna.

A. Urbaniak — sekretarz.

SODALICJA MARJAŃSKA.

Dzień 13. XI. 31. był wielkim dniem dla naszej Sodalicii. Odbyło się bowiem w tym dniu przyjęcie 14 nowych członków. Uroczystość przyjęcia odbyła się w kościele parafialnym o godz. 8'30. W uroczystości tej brało udział całe gimnazjum, z gronem nauczycielskim. Po nabożeństwie udała się Sodalicja do miejscowego Sierocińca, gdzie czekała przygotowana „kawka”. Obecni byli na niej rodzice chrzestni naszego sztandaru, goście profesorskie z p. Dyrektorem na czele i inni goście. Zdjęcie fotograficzne wszystkich obecnych zostanie miłą pamiątką z tego dnia.

Czypicki — sekretarz.

ZE ŚWIETLICY.

W poniedziałek dnia 19. X. o godz. 16 - tej odbyło się zebranie delegatów „Komitetu Świetlicy”. Po załatwieniu formalności, przystąpiono do ostatecznego załatwienia sprawy Komisji Rewizyjnej. Przewodniczącym K. R. został kol. Brzóska B. a kl. VIII., członkami zaś kol. kol. Cieśliński Jar. i Rynowiecki T. obaj z kl. VIII. Następnie kol. prezes oświadczył, że kol.

Wentzel zdał urząd sekretarza, który drogą kooptacji przeszedł na I ławnika. Po wyczerpaniu tematu obrad kol. prezes zamknął zebranie, dziękując wszystkim za przybycie.

K. Szczepaniak – sekretarz.

KRONIKA WYDARZEŃ.

Dzień 31. X. br. obchodzono w całej Polsce, jako „Dzień Oszczędności”. Do naszego gimnazjum przyjechał prelegent z Poznania i wygłosił odczyt o konieczności oszczędzania i korzyściach płynących z umiejętnego oszczędzania, polegającego nie na gromadzeniu pieniędzy w domu, lecz na składaniu ich w instytucjach. Uczniom najpilniejszym w oszczędzaniu wydano książeczki premjowe P. K. O.

8. XI. odbył się pierwszy wyścig motocyklowy na nowej bieżni żużlowej na stadionie P. W. i W. F.

W dniu 9. XI. prof. Eugenjusz Olma wygłosił w auli naszego gimnazjum referat pt. „Kultura i technika żywego słowa.” Prelegent sięgając do czasów starożytnych przedstawił wielkie znaczenie słowa żywego w życiu. Następnie przystąpił do techniki żywego słowa. Szczególną uwagę zwrócił na poprawne wymawianie spółgłosek l i r. Na zakończenie przepięknie zadeklamował wiersz „Maraton” i „Gramatyka łacińska”.

Ku uczczeniu 13 - tej rocznicy Odzyskania Niepodległości, odbył się 12. XI. w auli gimnazjum uroczysty poranek, który poprzedziła msza św. i śpiew „Boże coś Polskę”. Na program uroczystości składało się przemówienie abt. Makowskiego, przemila deklamacja Jurka Łobosa z klasy I, występy G. Zespołu Muzycznego i chóru gim. Wieczorem odbyła się w Teatrze Miejskim uroczysta Akademia, z wstępnym przemówieniem p. dyrektora Czechowskiego, z deklamacją p. Banacha i kwartetem muzycznym. Drugą częścią wieczoru było odegranie komedji pt. „Posażna jedynaczka”.

W dniu 10. XI. mieliśmy rzadkiego, a sławnego gościa, w osobie naszego współczesnego literata p. Emila Zegadłowicza, który wygłosił referat pt. „Czyn Wyspiańskiego”. Prelegent przedstawił Wyspiańskiego, jako człowieka renesansowego, uniwersalnego – obejmującego całokształt zjawisk i zagadnień. Był on poetą, dramaturgiem, malarzem, rzeźbiarzem. Czyn Wyspiańskiego zaznacza się na każdym polu. Tworzył on nową rzeczywistość polską, był ostatnim wieszczem Polski. Przeciwstawiał się romantyzmowi, który marzył o Polsce; on żądał życia realnego, chciał życie polskie na nowo stworzyć. – Stworzył sztukę w Polsce i Polskę w sztuce. Arcydzielnym jego w dziełach jest „Wesele”. Jako malarz tworzył oryginalne wyrażenia, zdobył książki sztuką ludową.

Wrażenia z referatu były różne; większość jednak, zwłaszcza starsi

odczuli pewne rozczarowanie. Miało się wrażenie, że prelegent uważał audytorjum za mało przygotowane i na odpowiednio niskim poziomie utrzymał swe przemówienie. Nie wiedział może, że uczniowie tutejszego gimnazjum mogą mieć o Wyspiańskim szersze pojęcie, skoro „szarpnęli się” na wystawienie „Wesela” (z lata temu). Następujące potem recytacje mało miały związku z referatem, – nie podkreślały czynu Wyspiańskiego. Na wykładzie były także obecne wyższe klasy Gimnazjum Żeńskiego.

Na zaproszenie T. T. Z u i Redakcji „Promienia”, przybyła do nas dn. 24. XI. pani prof. Heilig, kurat. T. T. Z. żeńskiego szkoły handlowo-przemysłowej w Poznaniu, na konferencję celem omówienia programu wspólnej pracy. Na zbraniu T. T. Z-u pani prof. wygłosiła referat pt. „Oddziaływanie szkoły w kierunku państwowo – twórczym na młodzież i społeczeństwo”. Następnie w krótkich słowach pani prof. przedstawiła owocną pracę swego T. T. Z-u proponując nam współpracę w pewnych działach kulturalno – oświatowych. Po referacie rozwinęła się dyskusja na temat wychowania państwowego i narodowego.

Ostatnio widzieliśmy na scenie Teatru Miejskiego dwie komedje Fredry: „Zemstę” i „Damy i huzary” („Teatr Rozmaitości” – Poznań i „Teatr Popularny” – Kalisz.) Ponieważ „Damy i huzary” były stosunkowo niedawno grane w Ostrowie, więc ostatnie przedstawienie nie miało powodzenia. Między przedstawień odbyło się jedno z udziałem 48 osób publiczności. Mimo to sukces moralny sztuki był wielki. Świetnie kreowane postacie szlachy, majora, rotmistrza i Grzesia wywoływały szaloną wesołość. Młodociani „zmarcy kobiet” zachwycali się pokojówką Fruzią.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego ogłosiło wśród młodzieży starszej ankietę na temat: „Sport i wychowanie.”

Kom. Pow. L. O. P. P. w Ostrowie zorganizował w dniach 21. IX. – 28. XI. br. kurs instruktorski III kl. obrony przeciwgazowej. Wykłady odbywały się w Państ. Gim. Męskiem. Wykładowcami byli: p. Zakrzewski, p. kpt. dr. Frydrychowicz, p. por. Kopytyński i p. Galantowicz. Słuchaczami byli również członkowie G. K. L. O. P. P.

29. XI, 31. r. K. P. W. Ostrów odegrało „Kordjana” ku uczczeniu powstania listopadowego.

20. XII. 31. r. przypada 5-lecie istnienia A. K. O. Przewidywany program: O godz. 8 rano uroczysta msza św. ks. Ziemskiego, około 10-tej wspólne śniadanie, na którym odczytanoby wszelkie nadesłane życzenia, wieczorem akademii. Ostrowiakom w Poznaniu życzymy dalszego rozwoju i pomyślnej pracy. (Red.)

Tego samego dnia przypada 13-lecie drużyny harcerskiej przy 130. Gim. Męs. im. H. Dąbrowskiego. Drużynie Red. życzy pomyślnego rozwoju.

Z okazji „Miesiąca Propagandy Śląska” odbył się w auli gimnazjum

foranek, na program którego złożyło się: przemówienie p. Dyrektora, referat kol. abit. Krystka „Śląsk w życiu gosp. Polski”, wykład z przeżroczami p. prof. Młodzińskiego i referat kol. abit. Miki „Poeci i pisarze Odrodzenia G. Śląska.”

Czy wiecie, że...

pewien lekarz paryski zbudował sobie dom ze szkła, którego wnętrze kąpie się w świetle, z zewnątrz zaś nic nie widać, gdyż szyby ustawione pod pewnym kątem, załamują promienie, tworząc zasłone

na tle konstelacji Woznicy ukazała się peroryczna kometa Nenjami-
na, odkryta przez rosyjskiego astronoma w 1913 r.; okrąża ona słońce
w czasie 18 lat.

dla uczczenia jubileuszu współczesnego swego poety Gabryela d' An-
nunzio, Włochy wydały 80 jego pism w 40 tomach, kosztem państwa, pod
protektoratem Wiktora Emanuela III i Mussoliniego.

w Paryżu odbywały się uroczystości ku czci Fryderyka Szopena
z okazji 100-ej rocznicy przybycia jego do Francji.

słynne mozaiki bizantyńskie w meczecie Aja Sofia, w Stambule,
po blisko 500 latach zostaną odkryte i oczyszczone z warstwy wapna, którą
pokryli je Turcy, zajmując miasto i świątynię w 1453 r. W r. 1847 były
one chwilowo odsłonięte i odrestaurowane, poczem zamalowano je znowu.
Przedstawiają one Chrystusa, Matkę Boską, proroków i męczenników.

w Grodnie wykopano cenny okaz miecza, z czasów wojen krzyżac-
kich, oraz szkielety ofiar rzezi, dokonanej przez Moskali w połowie XVII w.

pod Moskwą znaleziono 5 ukrytych bezcennych obrazów Rembrand-
ta, Tycjana, Correggia i Dolci'ego. Pochodzą one z muzeum państw. rosyjskiego.

we Włoszech wprowadzono ustawę o obowiązkowym przysposobieniu
wojskowem. Kursy przysp. wojsk. będą uczyły wojskowego rzemiosła
i 200 000 uczniów.

rząd Mussoliniego, dbając o liczebny rozwój Włoch, wyznaczył dla
rodzin, mających więcej jak troje dzieci premje, w postaci domku lub 4 o-
pokojowego mieszkania bezpłatnie.

z początkiem 32 roku ma być ukończona szosa automobilowa, na
wzrost Etny (3313 m.)

prof. A. Windaus z Getyngi, po 4 latach pracy, zdołał uzyskać
czystą witaminę D, przeciwrachityczną.

w Detroit odbył się pierwszy zjazd polskich organizacji humanitarnych
w Stanach Zjednoczonych. Świadczy to wymownie o owocnej pracy społecz-
nej Polonii w Ameryce.

w stanie Georgja (U. S. A.) wzniesiono pomnik ku czci dr. Eve,

Amerykanina, który brał udział w powstaniu listopadowym.

w tegorocznych zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Ameryce, wzięła poraz pierwszy udział Eskimosi, w wyścigu zaprzęgów psów

największym rezerwatem dzikiej przyrody jest park narodowy im. prez. Kruegera w Stanach Afryki połud. Długość parku 360 km., szerokość 72 km

głośną Wystawę Kolonialną w Paryżu zamknięto.

w miejscu urodzenia marsz. Joffre'a w Rivessaltes, wzniesiono mu pomnik dłuta rzeźbiarza franc. Maillarda.

przy grobie św. Antoniego w Padwie, dwie kobiety, nieuleczalnie chore, zostały uzdrowione. Lekarze stwierdzili cudowne uzdrowienie, nadnaturalne.

bolszewicy odebrali katolikom kościół w Berdyczowie, z cudownym obrazem M. B. Berdyczowskiej, w miejscu zaś tam założyli kino i muzeum, w którym zawiesili wspomniany obraz. Potem nastąpiło prześladowanie kapłanów katolickich.

twórca głośnego „Nautilusa” inż. Simon Lake, zbudował najmniej załóżkę podwodną, obsługiwaną przez 1 człowieka; długość jej wynosi 7 m.

dowodem na to, że Niemcy nie sobie nie robią z postanowień Traktatu Wersalskiego jest fakt, że zbroją się oni ciągle, wydając wielkie sumy na cele militarne. Dla odwrócenia od siebie uwagi produkują broń na terenach obcych; np. ostatnio wykonali w Holandji 1500 armat!!!

w Łodzi zostanie urządzony teatr dla głuchoniemych. Sztuki będą wystawiane mimicznie.

w Warszawie założono pierwszy publiczny kalendarz na ścianie Teatru W.

Państw. Zakłady Lotnicze wykonały pierwszy polski samolot sylwowy, na 8 miejsc. Konstruktorami jest inż. Prauss.

żydowska spółka kolonizacyjna zajmuje się kupnem gruntów na Polesiu dla osadników żydowskich. (Nie dajmy się żydom wyprzedzić w eksploatacji Polesia, nie dajmy sobie wydzierać ziemi!!!)

kapt. Jerzy Bylewski skonstruował aparat telefoniczny, głośnikowy, pozwalający rozmawiać przez telefon z każdego punktu pokoju, bez używania słuchawki.

od dnia 28. XI. 31. r. wprowadza się w ruch telegraficzny połączenie między Polską a Surinamiem oraz wyspami Aruba, Bonaire, Curacao i St. Martin via Warszawa Hollandradio.

we Lwowie rozpoczęto budowę kościoła M. B. Ostrobramskiej, a w Wilnie dokonano poświęcenia odnowionej kaplicy ostrobramskiej i ołtarza, w którym złożono relikwie świętych.

podwyżka cen prądu elektrycznego i gazu doprowadziła do tego, że lampy naftowe, należące już, zdawało się do zabytków przeszłości, powróciły do użytku codziennego.

Dział rozrywek umysłowych

redagowany przez „Sylu — Cyganiką.”

Dobre rozwiązanie z nr. 1 i 2 „Promienia” nadesłał kol. „Antoś” otrzymując nagrodę. Na tych dwu numerach przerywamy konkurs roczny z powodu braku większego zainteresowania.

W trzecim numerze redakcję Dz. R. U. obejmuje po ustępującym „Zarembie” „Sylu Cyganik.” Rozwiązania i zagadki prosimy kierować do kol. abita, Sylwestra PIATKA.

Rozwiązania poniższych zagadek należy nadsyłać do 22 grudnia.

KRYPTOGRAM (ul. „Macius”)

Z niżej podanych wyrazów wybrać po 2 obok siebie stojące litery, by całość dala aktualne zdanie.

Maślanka, wąski, doktor, robota, noga, Wacek, twarz, poidło, kłopot, pogarda, opona, puls, kilogram.

LOGOGRYF (ul. „Sylu Cyganik”)

Ułożyć 13 wyrazów pięcio-literowych, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą tytuły dwu pisemek młodzieży szkolnej.

Znaczenie wyrazów:

1.) Zabawka.

2.) Środek lokumacji.

3.) Nazwa biura podróży.

4.) Owad.

5.) Imię żeńskie.

6.) Nazwa pasty do obuwia.

7.) Cesarz rzymski.

8.) Burza.

9.) Arena walk bokserskich (l. mng.)

10.) Mityczny kwiat.

11.) Inaczej kocham. (wspak.)

12.) Instrument dęty.

13.) Nazwa starożytnych wróżbiarzy.

WESOLY KĄCIK: Prof. Kiedy powstają w człowieku myśli i uczucia? Cisza, potem leniwy głos z kąta: Jak nie ma co robić. . .

OD REDAKCJI.

Dokończenia noweli „W jesienny wieczór” nie zamieszczamy, gdyż nadesłano tylko dwie prace, których n. b. nie przyjęto.

Niektórych sprawozdań z towarzystw nie mogliśmy wydrukować z powodu braku miejsca.

Ukazał się już trzeci numer „MY i u NAS” miesięcznika młodzieży Państw. Gim. Żeńskiego w Ostrowie. Treść nast.: „Znaczenie powieści bi-
Sienkiewicza.” (w piętnasto l e t n i q rocznicę zgonu.)
„Do dzieła, bo czas na czyny.” Nimfa. „Udział Wielkopól-
ski w powstaniu listopadowym.” (W 101 rocznicę powstania listopadowego.)
„Praca łacińska.” VI. „Ustrój polityczny i społeczny Stanów Zjednoczonych
A. P.” „Z pobytu Zagadłowicza w Ostrowie.” „Odezwa do koleżanek.”
J. „Kronika.” „Humor.”

Czekolady - Czekoladki

FIGURKI CZEKOLADOWE DLA DZIECI
PO CENACH NISKICH
POLECA

„GOPLANA”

OSTRÓW

RYNEK 28.



FR. KRANC



RASZKOWSKA 32.

OSTRÓW

RASZKOWSKA 32.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU.
ANODÓWKI GWARANTOWANEJ JAKOŚCI

150 WOLT - - - - - ZŁ. 19,-

120 " - - - - - " 15,-

100 " - - - - - " 12,50

WIELKI WYBÓR LATAREK ELEKTR. BATERYJ, ŻARÓWEK
UWAGA!! WIELKI WYBÓR GRAMOFONÓW
I PŁYT GRAMOF. ZNANYCH FABRYK „PARLOPHON” I „SYRENA”
STAŁE NA SKŁADZIE.



P. CUSKE

RYNEK 2.

OSTRÓW

RYNEK 2.

POLECA
NA SEZON ZIMOWY

po znanych niskich cenach

KAPELUSZE MĘSKIE, PIŁŚNIOWE, FILCOWE I WŁOCHATE.
CZAPKI DO GIM. ŻEŃSK. I MĘSK., ORAZ DO WSZELKICH SZKÓŁ.
KOSZULE DZIENNE I FRAKOWE. KRAWATY, KOŁNIERZYKI,
SKARPETY, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI, PUŁOWERY.
TRYKOTY, ORAZ SPECJALNY DZIAŁ SKÓR NA KOŁNIERZE.

